Nr. 188.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 19 sierpnia 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 sierpnia.

(Wiadomość „Standarda“ dotycząca sprawy uregulowania granicy afgańskiéj; wojenne przygotowania Anglii. — Otwarcie Rad jeneralnych we Francyi. — Misya jenerała unii amerykańskiéj do Meksyku.)

Angielski dziennik „Standard“ otrzymał wiadomość o wypadku, który, gdyby miał być prawdziwy, zapowiadałby niewątpliwie początek nowego zatargu angielsko-rosyjskiego w Azyi środkowéj. Otóż wedle organu torysowskiego postanowił gabinet angielski odwołać w jak najkrótszym czasie swą komisyą graniczną w Afganistanie, chociaż rządy Anglii i Rosyi nie porozumiały się dotąd co do spornych punktów, jakie im przedłożyli wysłani do Afganistanu komisarze celem uregulowania granicy. Wiadomość ta brzmi tak, jakoby rząd angielski zdecydował się zerwać wszelkie z Rosyą stósunki, przekonawszy się, że na drodze układów pokojowych nie zdoła nigdy skłonić Rosyi do uznania słusznych wymagań Anglii. Zerwanie to stósunków byłoby więc groźbą, która, gdyby na nią odpowiedziała Rosya równie stanowczo, musiałaby w dalszém następstwie sprowadzić wojnę pomiędzy dwoma rywalami do panowania w Azyi środkowéj. „Standardowi“ nie chce dawać wiary drugi dziennik angielski „Pall Mall Gaz.“ i twierdzi, że wiadomości swéj nie zaczerpnął organ torysowski z źródła wiarogodnego i że cały jego komentarz nie daje prawdziwego obrazu faktycznego stanu rzeczy. Trudno więc przesądzać, który z dwóch tych dzienników lepiéj jest poinformowany, rzecz wszakże sama musi być bardzo ważna, kiedy biuro Wolffa uznało za konieczne puścić w obieg i wiadomość „Standarda“ i zaprzeczenie „Pall Mall Gazette“. Bądź co bądź, stósunki angielsko-rosyjskie są już dzisiaj do tyle naprężone, że prędzéj, czy późniéj przyjść musi do krwawego starcia pomiędzy dwoma temi państwami. Że groza téj walki musi być bliska, świadczy o tém ten fakt, że już minister wojny upadłego gabinetu angielskiego, chociaż wiedział, że niebawem opuści swe stanowisko, wydał naglące rozkazy fabrykom wyrabiającym nowe karabiny Martini-Ensfield. Nie tylko powołano na nowo wszystkich puszkarzy, których rozpuszczono przed trzema miesiącami, ale przyjęto jeszcze trzystu innych z prywatnych fabryk w Birmingham i innych miastach. Do angielskiéj Kolumbii udała się nadto komisya złożona z ośmiu oficerów inżynieryi, ażeby przewodniczyć robotom fortyfikacyjnym na wybrzeżach oceanu Spokojnego. Komisya otrzymała zapieczętowane rozkazy, które otworzyć miała dopiero po przybyciu na miejsce. Niebawem rozpoczną się roboty około ufortyfikowania portu Hamiltonu a to z powodu wielkiéj czynności, jaką rozwija Rosya w tych stronach. W téj chwili zajęta jest także admiralicya angielska projektem dotyczącym wzmocnienia w znaczny sposób eskadry na wodach chińskich i na oceanie Spokojnym. — Te wszystkie przygotowania wojenne rozpoczął już gabinet Gladstona a niewątpliwie kontynuować je będzie tém energiczniéj lord Salisbury. Nie dziw téż, że prasa angielska i to wszelkich odcieni i kierunków jak dawniéj, tak i dzisiaj jeszcze dowodzi konieczności przystąpienia Anglii do przymierza niemiecko-austryackiego, które miano ułożyć i zawrzeć w Gasteinie, jak to kategorycznie twierdzi „Oesterreichische Corr.,“ a czemu zaprzeczył wiedeński „Fremdenblatt.“ (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego).

We Francyi rozpoczęły swą czynność w dniu wczorajszym rady jeneralne. Jak donosi telegram, wybrano do biur dawniejszych członków; przewodniczący wzywali w przemówieniach swych republikanów do zgody i jednomyślnego działania. — Ta zgoda i jednomyślne działanie to zwykłe frazesy, jakiemi się zawsze posługują władzcy republikańscy. Ten sztandar zgody i jedności podnosił wysoko i p. Freycinet podczas otwarcia Izby deputowanych, a dziś po tylu miesiącach rządów gabinet jego przedstawia obraz rozbicia. W gabinecie tym walczą z sobą radykali z małą garstką oportunistów, którzy pozostając pod obuchem teroryzmu swych przeciwników, wzywają pomocy zwolenników swego pozaministeryalnego obozu i myślą na seryo o sprowadzenie upadku p. Freycineta. Sprawa ta jest znaną naszym czytelnikom, bośmy jeszcze w tych dniach o niéj pisali.

Szczupły dzisiejszy zasób wiadomości zamykamy zanotowaniem telegramu zatlantyckiego, który tak samo, jak zapisane na wstępie doniesienie „Standarda,“ jakoby rychłą zapowiadał wojnę. Minister unii amerykańskiéj Bayard wysłał do Meksyku jenerała Sedgwick, ażeby tenże zbadał na miejscu, jak się ma właściwie sprawa Cuttinga. Dla zrozumienia téj misyi, przypomnieć wypada, że pomiędzy Meksykiem a Stanami Zjednoczonemi wywiązał się zatarg drażliwego charakteru, mogący pociągnąć za sobą bardzo poważne następstwa. Od pewnego czasu zdarzały się wypadki, że na terytoryum meksykańskiém aresztowani i uwięzieni zostali obywatele unii. Władze meksykańskie odrzuciły żądanie wytoczenia procesu osobom aresztowanym, pomiędzy któremi znajduje się także i korespondent pism amerykańskich, niejakiś Cutting, który w sprawozdaniach swych krytykował ostro rząd meksykański. Władze sąsiadującego z Meksykiem stanu Texas daremnie starały się o wyjednanie uwolnienia Cuttinga, ale bezskuteczność tych zabiegów wywołała między ludnością Texasu, która uchodzi zresztą za bardzo niespokojną, silne wzburzenie umysłów. Chwycono więc z obydwóch stron za broń i bandy rabusiów meksykańskich i amerykańskich wzajemnie napadały i rabowały terytoryum sąsiedniego państwa. Minister Bayard kilkakrotnie wzywał rząd meksykański, ażeby Cuttingowi albo prawidłowy wytoczył proces, albo go téż wypuścił na wolność. Przedstawienia te pozostały bez żadnéj odpowiedzi, co może tém tłómaczyć należy, że rząd meksykański, zajęty przytłumieniem dość groźnego rokoszu na północy i w środku kraju, nie ma czasu na korespondencyą dyplomatyczną. Bayard wystósował tedy raport do senatu w Waszyngtonie i opisał w nim szczegółowo okoliczności, towarzyszące aresztowaniu Cuttinga. Prezydent Cleveland, przedstawiając raport ten senatowi, nadmienił, że rząd unii wyczerpnął już środki, któremi rozporządza, celem uwolnienia Cuttinga, i że teraz senat działać powinien. Senat pochwalił wprawdzie kroki przez prezydenta w téj sprawie podjęte, ale następnie odroczył się, nic nie postanowiwszy. Spór pozostawał przez pewien czas w zawieszeniu; dziś go ponownie podjęto, kiedy jenerał unii wyjechał do Meksyku, ażeby rzecz sprawdzić na miejscu.

Wybory.

W niedzielę po południu odbyło się w Bydgoszczy na sali hotelu Royal zebranie wyborców. Przybyło do 150 osób. Ponieważ pan Adolf Koczorowski zrzekł się kandydatury, przeto ofiarowano ją p. *dr. Romanowi Komierowskiemu,* który ją przyjął i następnie w dłuższém przemówieniu wskazywał na obowiązki wyborców, wzywając ich, aby jak najliczniéj do urny wyborczéj się stawili i tém samém zadokumentowali, że w Bydgoskiém żyją liczni Polacy, których życzenia uwzględnić należy, mianowicie co do języka i religii.

W sprawie wydalania.

„Wielkopolanin“ otrzymał z Mogilna następujące pismo:

Wydalenia, jak widać, daléj się spełniają „energicznie i prawidłowo.“ W przeszłym tygodniu miałem termin i byłem naocznym świadkiem, jak kobietę, nazwiskiem Szczepańską, ze wsi Cz . . . . . l wysłuchiwano.

— Czemu wasz mąż nie wystarał się o papiery u rosyjskiéj władzy, jak mu to nakazałem?

— Proszę Wielmożnego Pana, mój mąż leży ciężko chory, nie może się tém zająć, a ja muszę co dzień chodzić do roboty pańskiéj, bo bym nie miała co jeść z chorym mężem i dziećmi — była odpowiedź Szczepańskiéj.

— Jak mi się nie wystaracie w 8 dniach o wymienione papiery od władzy rosyjskiéj, to was każę razem z mężem i dziećmi wytransportować za granicę.

— Dziękuję Wielmożnemu Panu za to. — Pokłoniwszy się nizko, wyszła zalana łzami Szczepańska.

Prawdziwy postęp XIX wieku.

„Kuryer Warsz.“ pisze:

W tych dniach przybyła do Warszawy rodzina S., którą dekret banicyjny dotknął w szczególniejszych warunkach. Pan S. jest synem Niemca, który przed czterdziestu laty będąc właścicielem fabryki w Łodzi, przyjął dla formy poddaństwo rosyjskie, a następnie, dorobiwszy się fortuny, jako majętny Niemiec wrócił do Berlina, ale już z paszportem tutejszym, na którym figurował także pięcioletni syn. Owym pięcioletnim synem był pan S., który następnie skończył szkoły berlińskie, służył w wojsku, ożenił się, miał czworo dzieci, a w końcu brał czynny udział w ostatniéj wojnie francusko-pruskiéj, gdzie ciężko ranny, otrzymał krzyż za waleczność. W takich warunkach p. S., jako protestant, obywatel i b. wojskowy, mieszka w Berlinie, nie myśląc nawet, ażeby dekret banicyjny kiedykolwiek mógł być zastósowanym do niego. Tymczasem pewnego pięknego poranku p. S. otrzymał wezwanie do policyi, gdzie oznajmiono mu, że ponieważ „jest Polakiem,“ więc musi opuścić granice Niemiec. Zagadnięty w ten sposób p. S. tłómaczył się, że Polakiem nigdy nie był, że nawet języka polskiego nie zna, że będąc małém dzieckiem opuścił z ojcem Łódź i wreszcie powoływał się na swoje zasługi, jakie położył jako żołnierz dla Niemiec. — Wszystko to bardzo dobrze przyjęto, ale w rezultacie oznajmiono stanowczo, że jeżeli w oznaczonym terminie nie opuści Berlina, to pod eskortą odstawionym będzie do granicy. Na takie dictum nowo-kreowany Polak zmuszonym był zlikwidować swoje interesa, a zabrawszy żonę i dzieci przyjechał do Warszawy, gdzie otrzymawszy posadę prywatną najuroczyściéj przyrzeka, że jakkolwiek zmuszony, ale będzie „dobrym Polakiem“ i przedewszystkiém tak sam, jak żona i dzieci uczą się polskiéj mowy, do czego przyjęto nauczycielkę i nauczyciela.

Tak więc ostatni pomysł żelaznego księcia przysporzył nam kilku obywateli, którym niedawno ani śniło się być ludźmi polskiego pochodzenia.

Donosiliśmy swego czasu o zatargu prawnuka kupca Preuss'a, pochodzącego z Królestwa Polskiego, z pruską władzą administracyjną. — Preuss'owi doręczono — jak sobie może czytelnicy przypominają — w ciągu zeszłego roku dekret banicyjny; po przedstawieniu zaś przezeń dowodu, że się na drodze naturalizacyi stał poddanym sasko-gotajskim, cofnięto ów dekret. Następnie cofnęło ministeryum sasko-gotajskie, w skutku żądania ze strony władz pruskich, naturalizacyą Preuss'a, uznawszy ją za nieważną, poczém pruski dekret banicyjny wznowiono. Przeciw dekretowi temu protestował Preuss u naczelnego prezesa Ślązka, a gdy odmowną otrzymał odpowiedź, wszedł na drogę procesu i proces wygrał. — Najprzód stwierdził sędzia, że naturalizacya, jaką uzyskał Pruss u władz sasko-gotajskich, odbyła się ściśle według wszelkich wymagań prawnych, a mianowicie przyszła do skutku na mocy prawa rzeszy, wszystkie składowe rządy niemieckie obowiązującego. Jeżeli zaś chodzi o zważenie i uwzględnienie zarzutu, — a zarzut ten uczyniła strona pozwana, — że zaszły niewłaściwości i pomyłki przy udzieleniu wspomnianéj naturalizacyi, to zasadnicze odpowiednie prawo rzeszy najwyraźniéj wyszczególnia, w jakich razach niewłaściwości i pomyłki nastąpić mogły, żaden zaś z wyszczególnionych przypadków w sprawie kwestyonowanéj zastósować się nie da. Takiém prawem jest (według orzeczenia sędziego) z powodu braku rzeczywistéj podstawy prawnéj zniesienie naturalizacyi powoda nieusprawiedliwione, i niepowinno téż mieć prawnéj (ujemnéj) konsekwencyi. — Wyrok kończy się słowami: „Powód zatém i teraz jeszcze uważanym być powinien za poddanego rzeszy niemieckiéj, wydalenie więc jego sprzeciwia się prawu do swobodnego pobytu.“

Jeden z nieszczęśliwych, którzy wskutek banicyi postradali chleb w Wielkopolsce i musieli go szukać we Lwowie — pan K. C., dostał pomięszania zmysłów i musiał być oddanym do Zakładu na Kulparkowie w chwili, gdy znajomi postarali się o posadę dla niego. Rodzice biedaka pozostają w największéj rozpaczy.

Ot masz Moskala!

W pewnéj części prasy rosyjskiéj, pojmującéj dzisiejsze położenie rzeczy, objawia się jakiś cień dobréj woli, jakieś zbliżanie się do uznania prawdy. I tak n. p. „Graždžanin“ śmiało powiedział, że Rosya nie powinna słuchać głosu tych, którzy jéj mówią „duśmy Polaków“, że podział Polski był ze strony Rosyi grubym błędem, pociągającym za sobą kłanianie się dyplomatów Katarzyny przed Fryderykiem II.

„Moskiewskije Wiedomosti“ przyznają, że Rosya dotąd przez *niedostateczne poszanowanie* autonomii odległych narodów, przez *niedostateczne uznanie* ich politycznéj i w ogóle duchowéj samodzielności bezwarunkowo spowodować może oderwanie się tych ludów ze szkodą trudną do wynagrodzenia tak dla siebie, jak i dla innych Słowian.

Są to głosy szczere, oddające na powierzchni fali to, co gdzieś drga w głębinach, atoli nie wszystkie pisma rosyjskie dawają się porwać tak szczerym uczuciom, jak to chwilowo uczynił „Graždžanin“ i jak się to niepostrzeżenie wyrwało z pod pióra redaktorów „Mosk. Wied.“

„Nowoje Wremia“ n. p., które niedawno temu przytoczyły artykuły „Kraju“ (petersb.) i „Kłosów“ (warsz.), przypominających Moskalom, że Polacy w latach 1828, 1848, 1854 i 1877, t. j. w chwilach, gdy Rosya znajdowała się w niebezpieczeństwie, zawsze „rycerskie“ względem niéj zajmowali stanowisko, — oświadczają szorstko, że stósunek Polaków do Rosyi może tylko być uregulowany na podstawie miliutynowskiego systemu!! Piękna propozycya, — piękny *modus vivendi!*

Jeszcze więcéj szorstko wyraża się „Russkoje Djeło“, które, rozbierając artykuł „Mosk. Wied.“, powyżéj zacytowany, o nieuwzględnianiu autonomii i właściwości Polaków, tak się wyraża:

Prawda! Nie mieliśmy żadnego poszanowania dla autonomicznych dążności Polaków, jeśli przez te dążności rozumieć mamy żądania polskiego narodu, a nie tej szajki, dla któréj, na nieszczęście, byliśmy za grzeczni. Dla kogoż to stworzyliśmy konstytucyjne Królestwo Polskie 1815 roku? Dla naszych wrogów: księży i magnatów i dla ucisku polskiego narodu. Do kogoż to mizdrzyliśmy się w roku 1861—1862 latach? Do tych samych magnatów i księży. Z polskim ludem zaczęliśmy mieć do czynienia dopiéro po powstaniu 1863 roku i lud ten, który dostał od nas ziemię i wolność, jest nam wdzięczny i oddany. Włościanin polski — poświadczamy to na podstawie własnych naszych obserwacyi — oddany jest cesarzowi i Rosyi niemal nie mniéj od rodowitego rosyjskiego chłopa. Niechaj wyrośnie i wykaże swoję rzeczywistą społeczną siłę ta warstwa polskiéj inteligencyi, niech wypowie, co głośno teraz zaledwie szepce tylko, to znajdziemy coś do powiedzenia jéj. Dowiedziemy wtedy, że powołaniem naszém jest nie zatracać bratniéj nam narodowości, ale przeciwnie, bronić jéj przed wrogami swoimi lub obcymi. Ale z księżmi i szlachtą nie mamy o czém mówić.

Austrya! to co innego! Ona szanuje polską autonomią. Piękny rezultat takiego poszanowania przedstawia Galicya, gdzie nie rosyjscy nawet, ale polscy włościanie mówią jak o raju o rosyjskiéj Polsce; Galicya, gdzie pan a i nierozłączny z nim żyd stanowią wszystko, a włościanie — to bydło, takie samo, jakiém było dawniéj, ale bydło na zasadzie paragrafu liberalnéj konstytucyi, to jest bydło, które nie ma nadziei wyjść z tego stanu!

Nie uważamy za możliwe w téj chwili zagłębiać się w nieszczęsną „polską sprawę,“ która w ciągu ćwierci wieku, oddzielającéj nas od ostatnich konwulsyi księżo-szlacheckiéj Polski, zupełnie zmieniła swoję postać, a zmieniła ją dla tego, że Rosya energicznie przestawiła najważniejsze zasady życia Polaków. Polska zreformowana w r. 1864, słabo zaledwie przypomina Polskę z przed reformacyi. Tam, w głębiach smutnéj polskiéj historyi, działała sama tylko szlachta polska i nie mający pod nogami żadnego gruntu, łatwo fanatyzujący się w chwilach rozruchów proletaryat miejski; tu zaś naród, obdarowany ziemią i postawiony w niezależności od pana. Trudno byłoby wymyślić dla polskiéj szlachty lepszą polityczną szkołę, jak gmina, równająca wszystkie stany, gdzie posiadacz najwspanialszych herbów podlega bezpośrednio sądowi włościańskiemu i w danym razie może być zamknięty we włościańskiéj kozie na równi z ostatnim chłopem. W téj szkole, stworzonéj przez czysto rosyjskich mężów stanu, pracujących — śmiało rzec można — nad odrodzeniem Polski, zaginęła bezpowrotnie stara rycerska Polska ze wszystkiemi jéj historycznemi bredniami i z całém niebezpieczeństwem, jakie przedstawiała dla Rosyi. Takiż sam ruch i z tym samym możliwym rezultatem rozwijał się i w drugiéj wrogiéj nam sferze: w sferze polskiego katolicyzmu. Nie wiele brakowało do tego, aby rękami polskiego kleru zwaloną została rzymska władza nad umysłami i sercami. Duchowieństwo katolickie, przy pewném poparciu z naszéj strony, mogło stworzyć niezależny od Rzymu, miejscowy kościół, z niewątpliwym słowiańskim charakterem. Ruch ten ucichł, bo nie był wtedy zrozumiany, a dziś już zapóźno! Kiedyś ciekawy badacz wyprowadzi na świat boży nieznaną nam i stanowiącą dotąd jeszcze dziedzictwo archiwów historyi tego ciekawego ruchu...“

Ot zaiste prawdziwy kacap, któryby w najgorszym razie wyrznął szlachtę i księży, zaprowadził narodowy Kościół z Sęczykowskim na czele i za pomocą Milutynowskiego systemu zabrałby się do moskwiczenia pięciu milionów chłopów polskich w Królestwie.

Ot masz Moskala, masz przyjaźń „protektorki Słowiańszczyzny.“

Federacya słowiańska.

Praga czeska, 14 sierpnia.

(XX) Trafne uwagi, jakiemi redakcya „Dzien. Pozn.“ zaopatrzyła wynurzenia posła Trojana przed swym korespondentem, dotąd nie wywołały w prasie tutejszéj echa i pewnie go téż nie wywołują. Mianowicie „Narodni Listy“, jak się zdaje, obecnie znają tylko jeden dziennik a raczéj tygodnik polski — warszawską „Chwilę“. Bo choć tam cytowane czasem także inne dzienniki polskie, to zawsze podług odnośnych cytat dzienników wiedeńskich, więc cytat jednostronnych, jeżeli nie umyślnie sfałszowanych. Zresztą na podstawie słowiańskiéj, nie podobna zrozumieć się z „Narodniemi Listami“. O tém przekonałem się zupełnie, czytając je od lat kilkunastu. Pewną podstawę sojuszu i przyjaźni czesko-polskiéj stanowi wspólny opór przeciwko centralizmowi, oraz wspólna dążność do autonomii krajowéj. Na téj podstawie w r. 1879 powstał sojusz posłów naszych z czeskimi i na téj podstawie może on trwać długo, a nawet zawsze, bo choćby Galicya zdobyła autonomią, jakiéj się domaga rezolucya r. 1868 a Czechy samorząd, jaki określono w artykułach fundamentalnych r. 1871, to zawsze jeszcze będziemy téj autonomii musieli bronić viribus unitis przeciwko wspólnym przeciwnikom. Qui trop embrasse, mal étreint. Czy w XX wieku powstanie może federacya słowiańska? Kto to wie! Praktyczny mąż stanu przestaje na rozwiązaniu bliższych zagadek. Nam w Austryi dziś rozwijać narodowy byt na wszystkich polach i dobijać się samorządu zgodnego z potęgą monarchii. W obu kierunkach w Czechach znajdziemy lojalnych sprzymierzeńców, bo pracujących w własnym interesie w tym samym kierunku.

Jednakże warto będzie streścić dzisiejszy artykuł wstępny „Polityki“ o sprawach słowiańskich. Główny ten organ klubu czeskiego, biorąc pochop z świeżych występów „Petersburskich Wiedomosti“ przeciwko autonomistom austryackim, oświadcza, iż wynurzenia takie opierają się oczywiście na teoryi, „że inne narody słowiańskie powinny być jak najbrutalniéj uciskane, ponieważ wtenczas nadzieje swe pokładać będą w potężnéj Rosyi, że zaś uzyskawszy wolność i możność narodowego rozwoju, narody te oddają się od Rosyi. Taka teorya może jest słuszna z specyalnie rosyjskiego stanowiska, ale nie zgadza się z stanowiskiem słowiańskiém... Nieprawda téż, aby emancypacya narodów słowiańskich przeszkadzała przyszłéj federacyi Słowian. Słowianie nie tworzą, jak Niemcy, narodowości, lecz jak różne narody germańskie i romańskie wspólny szczep. Pod względem dziejów, oświaty, języka bardziéj od siebie oddalone są narody słowiańskie, aniżeli n. p. Włosi od Francuzów. Dla tego nie można pomyśleć o zlaniu się narodów słowiańskich, lecz tylko o ich, aby się tak wyrazić, międzynarodowéj federacyi. Ta zaś dopiero wtedy będzie możliwa, gdy każdy naród słowiański zupełnie wyrobi swą indywidualność narodową i gdy już nie będzie się obawiał, że mógłby zostać pochłonięty przez inny naród słowiański. Dopóki taka obawa będzie istniała, narody słowiańskie zawsze będą się opierały na unii słowiańskiéj i będą szukał poparcia u innych. To téż rosyjska prasa swemi centralistycznemi wywodami formalnie zmusza Serbów i Bułgarów (dodajmy Polaków) szukać przyjaciół w innéj stronie. Serbowie i Bułgarzy tak samo nie staną się Rosyanami, jak Włosi od Francuzów oswobodzeni nie stali się Francuzami. Dla przyszłéj federacyi słowiańskiéj pozyskani będą tylko wtedy,

gdy Rosya popierać będzie ich autonomistyczne dążności, zamiast je zwalczać". Daléj „Politik" oświadcza, że naród czeski zawsze gorąco hołdował ideałom słowiańskim i że przeto tém mocniéj musi ubolewać nad tém, że prasa rosyjska swemi centralistycznemi wynurzeniami szkodzi tylko interesowi słowiańskiemu. Oto w każdym razie ciekawy artykuł „Polityki". Jest to jednak głos tak odosobniony w prasie czeskiéj, że nie śmiałbym zapewnić, że we wszystkiém odpowiada przeważającemu wśród polityków czeskich zdaniu.

Przed kilku miesiącami w jedném z stowarzyszeń tutejszych poruszono myśl uroczystego obchodu (w wrześniu) tak 800-letniéj rocznicy koronacyi pierwszego króla Czech, jako też 50-letniéj rocznicy koronacyi ostatniego króla czeskiego Ferdynanda r. 1836. Właściwie ze stanowiska austryackiego takiéj uroczystości nicby nie można zarzucić. W kołach rządowych jednak utwierdził się przesąd, że to ma być demonstracya przeciwko niekoronowanemu dotąd monarsze dzisiejszemu i dla tego zabroniono wszelkich publicznych obchodów. Dr. Rieger, jak mi mówił temi dniami, pragnie, aby w ową rocznicę odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze narodowym z prologiem Vrchlickiego i szeregiem żywych obrazów z dziejów czeskich; daléj ma być w wielkiéj sali Rudolfianum urządzona „akademia", na któréj jeden z znakomitych historyków czeskich Kalousek wygłosiłby wykład historyczny, poczém odbyłby się koncert itd. Rzeczywiście jest to myśl piękna, która też pewnie zostanie urzeczywistniona.

Kolegium greckie w Rzymie.

(Dokończenie.)

Zmieniło się to co do Bułgarów; dziś, dzięki Bogu, liczą się oni do najwierniejszych, zwłaszcza, o ile ich dostarcza szkoła OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu. Przypuszczam, choć o tém upewnić nie mogę, że kolegium doczekało się podobnych zawodów i w innych także swoich wychowańcach, skoro ci dostali się napowrót w swoje strony. Kogoż tu o to obwiniać? Po wszystkie czasy nawrócenia na Wschodzie chwiejne bywały i wątpliwe; interes ziemski, doczesny najczęściéj je wywoływał i męztwa ani ofiarności dać nie mógł. W Rzymie to dobrze wiedzą, i to tłomaczy, dla czego w tych zawodach, które zresztą były wyjątkami, innéj nie dostrzegano przyczyny, prócz zwyczajnéj, wschodniéj niestałości. Każdy rząd ma swoje tradycye i stare nawyknienia, od których niełatwo odstępuje; rząd kościelny tém trudniéj, bo to rząd najstarszy, bo owa niezmienność dogmatów katolickich i w zewnętrznych, świeckich urządzeniach w pewnéj mierze odbijać się musi. W każdym razie to pewna, że przełożonym Propagandy nie zbywało na troskliwości i bacznéj nad kolegium greckiem czujności. Nie ich wina, że wśród Włochów, których na rektorów zakładu po zwyczaju powoływano, nie znajdowano ludzi umiejących lepiéj przeniknąć dzisiejsze wschodnich narodów dążności.

Zasługą to jest ostatniego rektora kolegium greckiego, msgr. Satolli, iż zrozumiał, że młodzież wschodnia potrzebuje obecnie innych przewodników i że sam z rzadką bezstronnością chciał uznać, iż do tego obowiązku mniéj był odpowiedni. Prosząc tedy o zwolnienie, miał oświadczyć, o ile mi wiadomo, Papieżowi, iż najwłaściwiéj byłoby poruczyć ten zakład OO. Zmartwychwstańcom, którzy jedni tylko, między zakonami, dwa obrządki, łaciński i wschodni, posiadają, i którzy zajmują się już wychowaniem Bułgarów i Rusinów. Ojciec św. te uwagi jego łaskawie przyjął i zawezwawszy Jenerała OO. Zmartwychwstańców, kazał mu przedstawić jednego z zakonników na rektora. Wybór padł na O. Antoniego Lecherta. Kapłan to znany ze swéj nauki i doświadczenia; otrzymał w Rzymie stopnie doktora teologii ob. praw, we Fzancyi obeznał się ze służbą parafialną, a następnie przez lat kilka był magistrem nowicyuszów, w końcu rektorem alumnatu XX. Zmartwychwstańców. Dla czytelników tego pisma wybór ten i z tego powodu będzie miłym, że O. Lechert jest rodem z Wielkopolski. Do pomocy przydany mu będzie jeden ze Zmartwychwstańców wsch. obrz., który dotąd pracował w Bułgaryi.

Kolegium nie przestaje i nadal należeć do Propagandy i pod jéj naczelnym kierunkiem zostaje. Jak wspomniałem, i tu i tam jednaki panuje regulamin i za jego wykonanie rektor jest odpowiedzialny przed kardynałem-prefektem. Ten stósunek zależności od Propapandy Ojciec św. wyraźnie potwierdził; przewidując wszelako potrzebę pewnych zmian w domowych urządzeniach, zastrzegł sobie ostateczną w tym względzie decyzyą, skoro czas i doświadczenie lepiéj rzecz wyjaśnią.

Kolegium liczy w obecnéj chwili 25 alumnów: z tych 8 Rumunów, 5 Rusinów, 4 Bułgarów, 3 Sycylijczyków, tyleż właściwych Greków i 2 Gruzyjczyków; z początkiem roku szkólnego liczba ta ma się powiększyć. Drobny to poczet, a jednak nie łatwo go prowadzić i utrzymać w nim jedność, harmonią, spokój: przy tylu różnych narodowościach zdarzać się muszą niesnaski, zazdrości, niechęci. Pokazało się to zaraz po instalacyi nowego rektora. Zdawało się Rumunom, że im się należy pierwszeństwo przed innymi, raz dla tego, że są liczniejsi, powtóre — że są Rumunami. Ci, co znają usposobienie téj ludności w Siedmiogrodzie i na Bukowinie, nie zdziwią się pretensyami młodych Rumunów w kolegium. Poniewierali młodzieżą ruską i bułgarską, czemu O. Lechert pobłażać nie myślał. Zaraz więc alumni rumuńscy udali się do kardynała-prefekta z oznajmieniem, że występują z zakładu, bo widzą, że w nim Słowiańszczyzna będzie teraz górą. Utarło się to na razie, ale na jak długo?... Tego rodzaju demonstracye bywały też dosyć zwyczajne. Niemal każdy alumn wschodni mniema dobrodusznie, że wyświadcza łaskę Kościołowi katolickiemu, ucząc się w Rzymie; a gdy uznać tego nie chcą, dąsa się, grozi wystąpieniem, a nawet przejściem na schyzmę! Bodaj, czy zbytnia dobroć i wyrozumiałość przełożonych nie ośmielała go do takiego zuchwalstwa. Jabym myślał, że gdyby więcéj okazano rygoru, gdyby powiedziano, że się nie dba o kandydatów wątpliwéj wiary, i że już sama tego rodzaju pogróżka z ich strony wystarczy, aby ich natychmiast wydalić, a ustałaby ta śmieszna zarozumiałość, i wraz z pokorą przybyłoby może i wiary.

Nie mało więc troski i zajęcia będą mieli Zmartwychwstańcy z zakładem grecko-ruskim i czasu też zapewne sporo upłynie, zanim lepszego ducha w nim się utrwali. Łaska dzisiejszego Papieża, który od początku swego panowania tak ukochał Słowiańszczyznę i tak mądrze przeniknął jéj potrzeby, dobra wola i życzliwość przełożonych Propagandy najlepszą dla nich będą zachętą i podporą. — Bądź co bądź, to zaufanie, okazane Zmartwychwstańcom, wielkim jest dla nich zaszczytem, zaważy w ich historyi, na szersze pole wprowadzi ich działalność, ich usiłowaniom doda spójności, skuteczności i siły. Kolegium greckie stanie się uzupełnieniem, jakby koroną Misyi bułgarskiéj i Internatu ruskiego we Lwowie. Młodzież obu tych zakładów, bułgarska i ruska, poczuwszy w sobie powołanie do stanu kapłańskiego i pragnąc wyższych nauk teologicznych w Rzymie, znajdzie się tu pod tym samym kierunkiem, pod tymi samymi niemal przewodnikami, których miała w Rzymie. Mniemamy, że ta wiadomość miłą będzie dla waszych czytelników, którzy się losem Misyi i Internata zajmują, — a przyznać trzeba, że zajmują się nieraz więcéj, niż katolicy w innych polskich dyecezyach.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Praga czeska, 15 sierpnia.
(Komentarz.)

(XX) Ponieważ wczorajszy artykuł „Polityki" pod tytułem „Slavisches" wywołał pewną sensacyą, jakoż dzienniki wiedeńskie ogłosiły o nim dość długie i, z wyjątkiem „Neue Freie Presse", też nie poprzekręcane depesze, warto będzie jeszcze doń powrócić. Autor mówi tam kilkakrotnie o Serbach i Bułgarach, których niedorzeczna taktyka prasy rosyjskiéj zmusza wyrzekać się ideałów słowiańskich a szukać opieki u Austryi, co znowu poseł Trojan niesłusznie uważa jako szukanie opieki u Niemców. Otóż jakkolwiek w Austryi wojsko i dyplomacya noszą dziś piętno niemieckie i pewnie zawsze nosić je będą, i jakkolwiek istnieje bardzo, jak się zdaje, ścisły w téj chwili sojusz niemiecko-austryacki, to jednak monarchii austryacko-węgierskiéj nie można sans façon identyfikować z Niemcami. Już dla tego nie wolno tego czynić, ponieważ Węgrzy, posiadający tak znaczny wpływ na zagraniczną politykę monarchii habsburskiéj, nie pozwolą na to, aby ona się stała prostym tylko przylepkiem albo choćby przednią strażą cesarstwa niemieckiego. Ale także właściwéj Austryi czyli Cislitawii nie można po prostu nazwać państwem niemieckiém. Bo Niemcy, jakkolwiek co do jakości na mocy stósunków historycznych są w Austryi, aby się tak wyrazić primus inter pares, to jednak znajdują się liczebnie w mniejszości a odkąd u dworu wiedeńskiego przeważyła, oby na zawsze, polityka zmierzająca do pogodzenia ludów i uszanowania ich narodowości, Austrya stanowczo przestała być państwem zupełnie niemieckiém. Dla tego Serbowie i Bułgarzy, zbliżając się do Austryi, nie zbliżają się tém samém do Niemców, ani do Niemiec, jakoż wiemy n. p. że jedyny słowiański po przodkach monarcha, król Milan Obrenowicz serbski, w Berlinie jest bardzo źle widziany.

Możnaby się teraz zapytać, dla czego autor artykułu „Polityki", wymieniając Bułgarów i Serbów, nie wspomniał o Polakach, których przecież barbarzyński ucisk rosyjski głównie odstręcza od myśli słowiańskiéj? Oczywiście autor artykułu sądził, że byłoby rzeczą nieodpowiednią stawiać na równi z Bułgarami i Serbami Polskę, która, jak to niedawno zaznaczyła taż „Polityka", jeszcze w chwili pierwszego rozbioru obszarem swym znacznie przewyższała dzisiejsze cesarstwo niemieckie i która mimo wszelkich, najsmutniejszych losów, jeszcze stoi tak, że z jednéj prowincyi polskiéj, jak Galicya, możnaby wykroić trzy królestwa serbskie i dwa księstwa bułgarskie. Polskę można porównywać z Włochami lub Hiszpanią, ale żadną miarą ze Serbią lub Bułgaryą, zwłaszcza też gdy uwzględnimy wysoki stopień oświaty, na którym stanął zorganizowany według zasad historycznych naród polski, gdy Serbowie i Bułgarzy, których postęp jest zadziwiający, jednak dotąd nie posiadają jeszcze téj organizacyi, lecz z 500letniego ucisku tureckiego wyszli jako społeczeństwo, aby się tak wyrazić, włościańskie, a co najwięcéj kupieckie. Sądzę, że autor dobrze uczynił, iż z wyłożonych powodów umyślnie nie wspomniał o nas, aby nawet pośrednio nie popierać téj mechanicznéj statystyki, która traktuje wszystkie narody na równi. Narody tak samo nie są równe, jak indywidua. Naród francuski niewątpliwie stoi o wiele wyżej, niż rumuński, i tak samo narodu polskiego nie można porównywać z bułgarskim!

To wszystko bardzo wymownie wyłożył w roku zeszłym hr. Stanisław Tarnowski w świetnéj mowie, wygłoszonéj w rozprawach sejmu lwowskiego nad wnioskiem Romańczuka. Uznaje też tę różnicę pomiędzy narodami historycznemi a tak zwanemi „narodowościami fizycznemi" dr. Rieger, z którym temi dniami rozmawiałem długo w téj kwestyi i który bardzo plastycznie zauważył, że drugim „jakoby niedostawało żeber." Naród czeski niewątpliwie swe odrodzenie zawdzięcza głównie temu faktowi, że w chwili upadku mógł się pokrzepiać wspomnieniami o wielkiéj przeszłości; to też głównym wskrzesicielem narodu czeskiego był patryotyczny dziejopisarz Palacky. Niepodobna przypuścić, aby taki naród, oparłszy się zwycięzko niwelacyi germańskiéj, musiał poddać się niwelacyi rosyjskiéj. I dla tego przypuszczamy też, że autonomistyczne zasady, wypowiedziane w wymienionym artykule „Polityki", odpowiadają zdaniu wytrawnych polityków czeskich.

„Narodni Listy", skore zawsze do walki z „Polityką", nie odpowiedziały dotąd nic na jéj słowiańskie oświadczenia, jak nie wspomniały ani słówkiem o uwagach „Dziennika Poznańskiego," „Reformy" i „Dziennika Polskiego."

ZIEMIE POLSKIE.

* Według urzędowych danych okazuje się, że ruch emigracyjny kolonistów niemieckich w Królestwie na chwilę nie ustaje, przeciwnie bezustannie wzrasta. Ostatnie wykazy otrzymane z pięciu gubernii podają, iż w ciągu roku od 13 czerwca 1885 do takiéj daty bieżącego roku wyniosło się: z gubernii kaliskiéj 26 rodzin kolonistów, z piotrkowskiéj 13, radomskiéj 10, kieleckiéj 8 i płockiéj 4.

NIEMCY.

* Berlin, 17 sierpnia. Na dzisiejszéj kościelnéj uroczystosci, odbytéj z powodu setnéj rocznicy śmierci Fryderyka II w kościele garnizonowym, miał wyższy kaznodzieja nadworny, dr. Koegel, kazanie na temat Przypowieści Salomona Rozd. VIII wiersz 15: „Mądrość Boża mówi: Przez mię królowie królują i prawostawcy stanowią sprawiedliwość." Wśród śpiewu, który potém nastąpił, udali się do grobowca, poprzedzeni przez jenerałów Hahnkego i Versena: cesarz, cesarzewicz następca tronu, oraz książęta: Henryk, Albrecht, Aleksander, Fryderyk Leopold, książę następca tronu meiningeński, książę Jan Albrecht meklemburski, książę Günther szlezwicko-holsztyński, książę Fryderyk hohenzollerski i ks. Reuss, daléj księżna następczyni tronu pruska z księżniczkami i księżna Fryderykowa Karolowa. — Cesarz i cesarzewicz złożyli wieńce na grobie dziada i pradziada. Cesarzowa pozostała tymczasem w loży. Po ukończeniu uroczystości kościelnéj udała się rodzina cesarska do zamku miejskiego. O godzinie 12½ ukazał się cesarz na terasie przed zamkiem, poczém rozpoczęła się parada kościelna. Cesarz sam wydał komendę do prezentowania broni. Cesarzowa z księżniczkami przyglądały się paradzie z okien zamku. O 1-éj udał się cesarz w powozie do zamku w Sanssouci, gdzie przepędził czas jakiś w komnacie, w któréj umarł Fryderyk II.

— Szwajcarscy socyalni demokraci zamierzają urządzić cały szereg mityngów, na których uchwalone być mają protesty przeciwko wyrokowi wydanemu na socyalistów we Freibergu. Skazani tym wyrokiem socyaliści zanieśli przeciwko niemu rekurs do trybunału Rzeszy. Wedla doniesienia „Nat. Ztg." zbierają się obecnie w kołach socyalno-demokratycznych składki na rzecz Bebla, Vollmara i towarzyszów. 2300 marek dał podobno jakiś „Brazylijczyk," 300 franków przysłał związek robotniczy „La Villette" z Paryża, 1000 marek ofiarowała administracya organu stronnictwa. — Bebel, który się chwilowo znajduje w Zurychu, zamierza podobno zebrać cały materyał, odnoszący się do procesu.

— Minister oświaty na wystósowane do niego zapytanie odpowiedział pod dniem 9 b. m., że na pruskich uniwersytetach nie mogą być przyjmowane kobiety ani jako studentki, ani jako hospitantki. Bardzo słusznie!

— Urzędowe „Berl. Polit. Nachrichten" piszą: „Niejednokrotnie już słychać było skargi na ogromne koszta, jakich wymaga administracya stowarzyszeń zawodowych, — nie da się też zaprzeczyć, że przy dzisiejszéj organizacyi, a mianowicie przy predylekcyi do urządzania pojedyńczych sekcyi, te koszta doszły do znacznéj wysokości. Wyrażono z tego powodu życzenie, aby zakres działania sekcyi ścieśnić i kierownictwo interesów, o ile to możliwe, przenieść do centralnych władz zawodowych stowarzyszeń. Dodać jeszcze należy, że z powodu atrybucyi sekcyi i podziału pracy pomiędzy niemi a zarządami stowarzyszeń wytwarzały się niejednokrotnie starcia, ponieważ tu i owdzie zarządy sekcyi wychodziły z błędnego zapatrywania, że są zupełnie samodzielne i równouprawnione z zarządem stowarzyszenia. Pojmowanie takie jest nieuzasadnione; przeciwnie sekcye winny się zawsze poddawać rozporządzeniom centralnego zarządu, ilekroć chodzi o obronę interesów całego stowarzyszenia."

— Stowarzyszenie, mające na celu rozszerzanie konserwatywnych pism, którego przewodniczącym jest landrat powiatu kamińskiego i deputowany do parlamentu v. Köller, założyło tajną filią tego politycznego związku w aktywnéj armii, któréj siedlisko i biuro znajduje się w królewskim domu inwalidów w Berlinie. Na czele téj tajnéj filii stoi sekretarz stowarzyszenia, premierlieutenant Wolff I z domu inwalidów w Berlinie; zadaniem jéj jest pociągnąć do stowarzyszenia aktywnych oficerów armii. Wiadomo wszystkim, że wojskowym wzbroniony jest paragrafem 49 ustawy z dnia 2 maja 1874 udział w politycznych związkach i zebraniach, a ponieważ stowarzyszenie zmierzające do rozszerzania konserwatywnych pism ma tendencyą wyłącznie polityczną, dla tego ci, co namawiają czynnych oficerów armii do przystąpienia do tego stowarzyszenia, namawiają ich tém samém do wyraźnego nieposłuszeństwa względem prawa. Że stowarzyszenie to, o którém mowa, reprezentuje cele konserwatywne — to przecież rzeczy w niczém nie zmienia! Całą tę sprawę pogarsza jeszcze fakt, że zarząd stowarzyszenia proponuje oficerom, aby należenie do związku w obec osób trzecich osłonili tajemnicą. Ciekawość, jak się w obec tego zachowa wyższa władza wojskowa?

— Okręgowy sąd wojskowy w Wyrcburgu badał w tych dniach sprawę podoficera, który podwładnych sobie żołnierzy poniewierał w najhaniebniejszy sposób. — Podoficer ten, nazwiskiem Mendgen, traktował żołnierzy, należących do jego kapralstwa, przy każdéj sposobności, ilekroć nie zasłużyli na jego zupełne zadowolenie, kułakami, bił ich po twarzy, plazował gołym pałaszem. Najgorzéj jednak obchodził się z żołnierzem Lotterem, który z wyjątkiem niezbyt wybitnego zamiłowania do czystości, był bardzo dzielnym żołnierzem. Bezustanne poniewieranie doprowadziło w końcu Lottera do tego, że z końcem maja oddalił się ze swego oddziału i powrócił dopiero, gdy się dowiedział, że się już nie potrzebuje obawiać Mendgena, którego tymczasem prze-

(315)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM SZÓSTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 187.)

Pan Andrzej stał przez chwilę, jakby oszołomiony, lecz oprzytomniał prędko; szablę puścił na temblak, przeżegnał się, poczém zeskoczył z konia i, chwyciwszy na nowo rękojeść, zbliżył się do księcia.

Straszny był, bo blady z umęczenia, jak chusta, wargi miał zaciśnięte i nieubłaganą nienawiść w twarzy.

Oto śmiertelny a tak potężny wróg leżał teraz u jego nóg we krwi, żywy jeszcze i przytomny, ale zwyciężon i nie cudzą bronią, ani też z cudzą pomocą.

Bogusław patrzył na niego szeroko otwartemi oczyma, pilnie bacząc na każdy ruch zwycięzcy, a gdy Kmicic stanął tuż nad nim, zawołał prędko:

— Nie zabijaj mnie. Okup!

Kmicic zamiast odpowiedzieć, stanął mu nogą na piersiach i przycisnął z całéj siły, poczém sztych szabli oparł mu na gardla, aż skóra ugięła się pod ostrzem; potrzebował tylko ręką ruszyć, tylko pocisnąć mocniéj, lecz nie zabijał od razu, chciał się jeszcze nasycić widokiem i śmierć uczynić nieprzyjacielowi cięższą. Oczy wbił w jego oczy i stał nad nim, jak stoi lew nad obalonym bawołem.

W tém książę, któremu coraz więcéj krwi wypływało z czoła, tak, iż cały wierzch głowy nurzał się jakoby w kałuży, ozwał się raz jeszcze, ale już bardzo przyduszonym głosem, bo stopa pana Andrzeja ciągle gniotła mu piersi:

— Dziewka... słuchaj...

Ledwie pan Andrzéj usłyszał te słowa, zdjął nogę z piersi książęcych i szablę podniósł.

— Mów! — rzekł.

Lecz Bogusław czas jakiś oddychał tylko głęboko, wreszcie mocniejszym już głosem odpowiedział:

— Dziewka zginie, jeśli mnie zabijesz... rozkazy wydane!

— Coś z nią uczynił? — spytał Kmicic.

— Zaniechaj mnie, to ci ją oddam, przysięgam... na... ewangelią.

Na to pan Andrzéj uderzył się pięścią w czoło, przez chwilę znać było, że walczy ze sobą i ze swemi myślami; poczém rzekł:

— Słuchaj zdrajco! Jabym stu takich wyrodków za jeden jéj włos oddał... ale ja tobie nie wierzę, krzywoprzysięzco!

— Na ewangelią! — powtórzył książę. — Dam ci gleit i rozkaz na piśmie.

— Niechże tak będzie, daruję cię zdrowiem, ale cię z rąk nie puszczę. Dasz mi na piśmie... Tymczasem Tatarom cię oddam, u których w niewoli będziesz.

— Zgoda — rzekł książę.

— Pamiętaj! — odrzekł pan Andrzéj. — Nie uchroniło cię przed moją ręką twoje księstwo, twoje wojska... twoje szermierstwo... i wiedz, że ilekroć mi wejdziesz w drogę, albo nie dotrzymasz li słowa, nic cię nie uchroni, choćby cię cesarzem niemieckim kreowano... Poznajże mnie! Raz cię już miałem w ręku, teraz mi pod nogami leżysz.

— Przytomność mnie opuszcza — rzekł książę. — Panie Kmicic, woda musi tu być blisko... daj mi pić i ranę zaléj.

— Zdychaj parrycydo! odrzekł Kmicic.

Lecz książę, bezpieczen już o życie, odzyskał, lubo ranny, całą pewność siebie i ozwał się:

— Głupiś, panie Kmicic. Jeśli umrę, i ona...

Tu wargi mu zbielały. Kmicic zaś skoczył szukać, czy w okolicy nie ma jakiego rowu lub też kałuży.

Książę omdlał, ale na krótką chwilę, i obudził się na szczęście swoje, gdyż tymczasem nadbiegł pierwszy Tatarzyn, Selim, syn Gazy-Agi, chorąży z Kmicicowéj watahy, a widząc broczącego we krwi nieprzyjaciela, postanowił przyszpilić go grotem od chorągwi do ziemi. Książę w téj chwili strasznéj znalazł jeszcze tyle sił, że za grot ręką pochwycił, który, słabo przytwierdzon, oderwał się od drzewca.

Odgłos téj krótkiéj walki ściągnął napowrót pana Andrzeja.

— Stój! psi synu! — zakrzyknął, nadbiegając z daleka.

Tatar na dźwięk znanego głosu przyległ ze strachu do konia. Kmicic kazał mu ruszyć po wodę, sam zaś został przy księciu, bo zdala widać było nadjeżdżających w skok Kiemliczów, Sorokę i cały czambuł, który, wyłowiwszy wszystkich rajtarów, puścił się na poszukiwanie wodza.

Ujrzawszy pana Andrzeja, wierni nohajcy wyrzucili z gromkim okrzykiem czapki w górę.

Akbah-Ułan zeskoczył z konia i począł mu się kłaniać, dotykając ręką do czoła, ust i piersi. Inni cmokając po tatarsku ustami, patrzeli z drapieżnością w oczach na leżącego rycerza, a z podziwem na jego zwycięzcę; niektórzy ruszyli łapać dwa konie, cisawego i karego, które biegały opodal z rozwianemi grzywami.

— Akbahu-Ułanie — rzekł Kmicic — to jest wódz wojsk, które pobiliśmy dziś rano: książę Bogusław Radziwiłł.... Daruję wam go, a wy go trzymajcie, bo za żywego, czy za umarłego zapłacą wam sowicie. Teraz opatrzyć go, wziąć na arkan i zaprowadzić do obozu!

— Ałła! ałła! Dziękujem wodzu! dziękujem zwycięzco! — zawołali jednym głosem ordyńcy.

I znów rozległo się cmokanie tysiąca warg.

Kmicic kazał sobie podać konia, siadł i puścił się z częścią Tatarów ku polu bitwy.

Zdala już ujrzał chorążych, stojących ze znakami, ale przy chorągiach było zaledwie po kilkunastu towarzystwa, reszta zagnała się za nieprzyjacielem. Gromady czeladzi kręciły się po pobojowisku, obdzierając trupy i czubiąc się tu i owdzie z Tatarami, którzy czynili to samo. Szczególniéj ci ostatni wyglądali po prostu strasznie, z nożami w ręku i ubroczonemi po łokcie rękoma. Rzekłbyś, stado kruków spadło z chmur na bojowisko. Dzikie ich śmiechy i wrzaski rozlegały się po całém polu.

Niektórzy, trzymając dymiące jeszcze noże we wargach, ciągnęli obu rękoma za nogi poległych, inni rzucali na siebie z żartów odciętemi głowami, inni ładowali sakwy, inni jak na bazarze podnosili w górę pokrwawione szaty, zachwalając ich doskonałość, lub oglądali broń zdobytą.

Kmicic przejechał naprzód przez pole, na którém pierwszy spotkał się z rajtaryą. Trupy ludzkie i końskie, pocięte mieczami, leżały tu w rozproszeniu; lecz tam, gdzie chorągwie cięły piechotę, wznosiły się ich całe stosy, a kałuże zakrzepłéj już krwi świegotały pod kopytami końskiemi na kształt błota.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sadzono. Mendgen nie tylko bił żołnierzy, ale nadto kazał im często po 9-téj wieczorem, kiedy inni leżeli już w łóżkach, stawać w szeregu i stać tak z karabinem przy boku czasem przez całe trzy kwadranse; nadto nakładał on na swych żołnierzy samowolnie tak zwane kary koszarowe od dwu dni do dwóch tygodni. Oskarżony uniewinniał swe przewinienia tém, że ustawicznie od swych przełożonych strofowany był z powodu swego kapralstwa i nawet odbierał za to kary. Sąd wojskowy skazał go na pół roku więzienia.

— Znana agitatorka w sprawie polepszenia doli robotnic, pani Guillaume-Schack, ogłosiła w zurychskim „Socyalnym Demokracie“ pożegnanie, wystósowane do swych przyjaciół w Offenbachu, zkąd ją, jak wiadomo, wydalono, zabraniając jéj w ogóle mieszkać w granicach wielkiego księstwa heskiego. Fakt, że p. Guillaum-Schack pismo swoje zamieściła w organie niemieckiéj demokracyi socyalnéj, zdaje się dowodzić, że odtąd stanowczo przerzuciła się w szeregi tego stronnictwa. Zresztą przyjęcie, jakiego agitatorka doznała za pierwszym swym występem w Zurychu, miało być bardzo chłodne; robotnice wysłuchały jéj przemówienia z spokojem, ale żadna z nich nie przystąpiła do stowarzyszenia.

ROSYA.

* Kiedy przyjdzie chwila stanowcza — tak pisze „Nowoje Wremia“ w ostatnim numerze, ***Rosya będzie umiała podać dłoń przyjazną swym sprzymierzeńcom po nad głowami swych sąsiadów.*** Rosya patrzy obojętnie na to, co się działo w Gasteinie, i nie ma wcale chęci przystępować do związku.

FRANCYA.

* We Francyi jest 400,000 miejsc sprzedaży win, wódek i napojów alkoholicznych; jedna knajpa przypada tedy na 90 osób, a jeśli odliczymy dzieci i kobiety, wtedy 30 mężczyzn muszą utrzymać jednego knajpistę. Wino, które w tych lokalach sprzedawają, jest nadzwyczaj sprytowane i fabrykowane; jest kara na tych, co dolewają wody do wina, ale na fałszerzy wina za pomocą alkoholu kary nie ma. Akademia medyczna w Paryżu orzekła, że tylko w czasie fermentacyi i to za pomocą cukru można wina polepszać.

— „Boulanger w piśmie i w obrazie“ — oto broszurka, którą sprzedawano w tych dniach po bulwarach za 10 centimów = 8 fen. „Sredniego wzrostu, silnie zbudowany (tak go opisuje broszura), łączy Boulanger wszystkie znamiona młodości i siły. Z jego oblicza tchnie zimna krew, któréj co dopiéro dał świeże dowody; niebieskie oko jest żywe i jasne; pod ostrym nosem wije się gęsty wąs — przechodzący w silną, pełną brodę — w środku usta, które się rzadko uśmiechają, chyba gdy jenerał przemieni się w ojca rodziny — gdyż ten dzielny żołnierz, nieustraszony w boju, pokryty bliznami, tak twardy w służbie — staje się słabym w obec swych dzieci!“

To wystarczy!

— Redaktor pisma „Triboulet,“ p. St. Patre, zbiera składki na zakupienie honorowéj szabli dla księcia d'Aumale.

WŁOCHY.

* Wiadomą jest powszechnie rzeczą, jak często już przepowiadano „upadek papieztwa.“ Nieznany z nazwiska współpracownik „Historische Zeitschrift“ znanego pana Sybla powtarza w najnowszym zeszycie tego pisma (str. 513) to zapatrywanie — i tak pisze: „Każdy nieuprzedzony historyk winien przyznać, że „nieomylne papieztwo“ samo wykopało grób dla siebie, i że — mimo chwilowego, pozornego rozkwitu, do którego w chwili obecnéj oprócz ultramontanów przyczynili się także protestanci, mężowie stanu i ludzie pod względem religijnym obojętni, — co do jego pogrzebu może tylko jeszcze zachodzić kwestya czasu.“ — Redakcya „Historische Zeitschrift“ dodaje do tego pobożnego westchnienia tę ciekawą uwagę, że od sympatyi (!) dla nieomylnego papieztwa jest równie daleka, jak jéj szanowny współpracownik; sądzi wszelako, „że do spełnienia się jego nadziei jeszcze bardzo, bardzo daleko!“

RUMUNIA.

* Antysemicki kongres ma się odbyć niezadługo w Bukareszcie, dokąd zapowiedzieli przybycie swoje Drumond (autor pisma „France juive“), Stöcker, Istoczi, Simonyi i inni. „Romanul“, dziennik wydawany przez p. Rosetti syna, zmarłego przed 2 laty męża stanu, zastrzega się przeciw temu zebraniu, — co jednakże nie przeszkodzi zapewne odbyciu się zapowiedzianego kongresu. Kiedy w roku zeszłym w Izbie angielskiéj wniesiono interpelacyą w sprawie żydów w Rumunii, odpowiedziano na to wydaleniem kilku żydowskich dziennikarzy.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 18 sierpnia

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał prezesowi rejencyi Wurmbowi w Wiesbadenie godność rzeczywistego tajnego wyższego radzcy rejencyjnego z rangą radzcy pierwszéj klasy.

---

* **Spis osób** z miasta Poznania, mogących być powołanymi na ławników, będzie wyłożony na ratuszu w biurze nr. 14 od jutra 19 sierpnia do 25 sierpnia, w którym to czasie wszelkie sprostowania, reklamacye itp. wnosić można.

* **Do dzisiejszego** numeru pisma naszego dołącza się prospekt z zaproszeniem do prenumeraty na mające wyjść niebawem nakładem p. K. Kozłowskiego „Album wojska polskiego z roku 1831“. Zwracając Szanownéj Publiczności uwagę na to wydawnictwo, nadmieniamy zarazem, że z dniem dzisiejszym otwieramy i przyjmujemy na nie przedpłatę.

* **Sprostowanie.** Nie pan J. Rakow*ski*, lecz p. J. Rako*wicz* został wybrany skarbnikiem Towarzystwa techników Polaków.

* **Jutro w czwartek,** dnia 19 b. m., przypada rocznica zawiązku orkiestry pod kierownictwem p. Bol. Dembińskiego. Mimo rozlicznych przeszkód, trudności, braku zasobów, przetrwała orkiestra ciężki rok próby, a miejmy nadzieję, że przy dalszéj pracy i energii kierownika, p. dyrektora Dembińskiego, i przy serdecznem popieraniu ze strony naszéj publiczności — uzyska ona byt trwały i wzmógłszy się na siłach, odpowie najwybredniejszym w kierunku artystycznym wymaganiom. — Rocznicę zawiązku obchodzić będzie orkiestra jutro o godzinie 7 wieczorem w ogrodzie Stocka przy Wrocławskiéj ulicy. Przeważnie nowy doborowy program koncertu, oświetlenie bengalskie ogrodu, wstęp nie drogi (wyjątkowo 25 fen. za osobę) zwabią niewątpliwie liczny zastęp publiczności, chcącéj okazać życzliwą sympatyą zasługującéj na szersze poparcie a niezasobnéj wcale w fundusze naszéj orkiestrze. Z naszéj strony życzymy instytucyi téj powodzenia.

* **Towarzystwo pożyczkowe** nauczycieli miasta Poznania, istniejące tu od lat blisko 25, odbyło na dniu 14 b. m. zwyczajne walne zebranie pod laską nauczyciela p. Ostrowskiego. Zastępca rendanta p. Waszyński odczytał sprawozdanie roczne, z którego się wykazało, że do Towarzystwa należy 47 członków. Udziałów było po dzień 30 czerwca r. b. 6216,15 marek. Depozytów nie ma w tém Towarzystwie pożyczkowem, które tylko własnym kapitałem, złożonym z wstępnego i z udziałów, operuje. Wstępne wynosi 3 marki a na udziały opłaca każdy członek trzy marki kwartalnie. — Prowizyi od wypożyczonych w r. z. kapitałów wpłynęło 497,68 mrk. Z tych przeznaczono na dywidendę 380,53 mrk., a wysokość dywidendy uchwalono 6,30 procent. W imieniu komisyi rewizyjnéj wniósł p. Gryszczyński o udzielenie pokwitowania podskarbiemu p. Cynce, na co téż zebrani się zgodzili. Przy wybieraniu członków zarządu uzyskał p. Ostrowski dotychczasowy dyrektor Towarzystwa większość głosów, i został nadal dyrektorem wybrany; podskarbi dotychczasowy p. Cynka złożył dla podeszłego wieku ten urząd, który przez lat trzynaście sprawował. Zebrani podziękowali panu Cynce przez powstanie z miejsc za tyloletnią gorliwą a sumienną pracę, a w miejsce jego wybrali p. Waszyńskiego. Do komisyi rewizyjnéj zostali wybrani pp. Gryszczyński, Popławski i Günther. Na tém wyczerpano porządek — Towarzystwo pożyczkowe nauczycieli miasta Poznania, nie jest spółką zapisaną, nie opiera się bowiem na ustawie z dnia 4 lipca 1868 r., lecz na ogólnych podstawach prawnych, objętych landrechtem, a mianowicie: częścią I. tyt. 17. §§ 183—310; częścią I. tyt. 5. §§ 424, 430, 445 i 447; a nadto cz. I. tyt. 9. § 546. Tylko nauczyciele mieszkający w Poznaniu mogą należeć do tego Towarzystwa. — Przed kilku laty wniósł p. Modrzyński o rozszerzenie tego Towarzystwa na powiat poznański, albo nawet na całą prowincyą, ale ten wniosek upadł wówczas. Może członkowie wezmą tę kwestyą jeszcze pod rozwagę i zastanowią się nad tém, czyby nie było korzystną dla Towarzystwa rozszerzyć jego działanie albo na prowincyą, albo przynajmniéj na powiat.

* **Przedwczoraj** aresztowano 14-letniego chłopaka, który tak się spił, że leżał bez zmysłów. Okazało się, że skradł on matce markę i za te pieniądze kupił wódki, którą nie tylko siebie, ale i 4-letnią swą siostrę spoił.

* **Dla klubu welocypedystów**, który się tutaj podobno zawiązał, nie od rzeczy będzie dowiedzieć się, że przedwczoraj w Berlinie po zaciętéj walce wyszli zwycięsko: 1) na bicyklu Anglik Hale, 2) na trójkole Holenderczyk Kiderlen. Przestrzeń wynosiła 10 tysięcy metrów, czyli 10 kilometrów — Niemcy zostały na tym europejskim zawodzie — pobite, chociaż pewien „latawiec“ z Lipska w drugim turnieju miał wielkie widoki powodzenia.

* **Mogilno.** Towarzystwo Spiewu „Halka“ obchodziło w niedzielę 15 sierpnia pierwszą rocznicę swego istnienia. Najpierw o godzinie 1 z południa udano się do pobliskiego lasku „Baba“ ażeby obchód téj rocznicy rozpocząć i zaczęto zabawę polonezem, późniéj tańczono, grano w rozmaite gry, a członkowie przeplatali je śpiewem. Przeszkodził tylko téj całéj zabawie deszcz, który raz po raz przekrapiał, z powodu czego nie przybyło do lasku tak wiele gości jak zwykle na zabawę „Halki“ przyjeżdża. Pomiędzy przybyłymi gośćmi był także obecny szanowny poseł mogilnicki, pan Rożański z Padniewa, który po wysłuchaniu śpiewu zwołał wokoło siebie zgromadzonych, przemówił do nich serdecznemi słowy i ceniąc wartość Towarzystwa Spiewu, zachęcał do dalszego pilnego ćwiczenia się w śpiewie ojczystym, który pomimo różnych przeszkód dosyć się rozwija. Nakoniec życząc Towarzystwu naszemu jak najlepszego rozwoju, wniósł szanowny nasz poseł na cześć tegoż potrójne „Niech żyje“. Poczém zaśpiewali jeszcze członkowie „Mazura“ i bawiono się daléj. — O godzinie 8 wieczorem powrócono przy blasku ogni sztucznych do miasta przed lokal Towarzystwa a w godzinę późniéj rozpoczęła się dalsza zabawa na sali p. Davidsohna. Stósowną mowę do tego obchodu rocznicy wypowiedział tu p. W. Radomski.

Dziękując wszystkim szanownym gościom, którzy wzięli udział w téj zabawie, składamy im serdeczne „Bóg zapłać“ i prosimy uprzejmie o zachowanie nam tego zaufania do urządzenia następnéj zabawy.

Z szacunkiem
Zarząd Towarzystwa Spiewu „Halka“
w Mogilnie.

* **Srem.** Majętność rycerska Koszkowo, należąca do spadkobierców po Sośnickich, ma być na subhaście sprzedana. Areału obejmuje majętność ta 410 hekt.

* **Nekla.** W sobotę udało się około 70 robotników, zatrudnionych przy budowie kolei w pobliżu Kostrzyna, przed mieszkanie kasyera i domagało się hałaśliwie płacy. Byłoby niezawodnie przyszło do większych rozruchów, gdyby nie stanowcze wystąpienie komisarza obwodowego, który robotników ułagodził i kazał im należytość wypłacić, poczém im zaraz robotę wypowiedziano. Podobno były szachmistrz, którego wydalono ze służby, robotników tych podburzył.

* **Pogrzeb** ś. p. Antoniego hr. Czarneckiego odbył się w poniedziałek w Golejewku wśród licznie zebranego obywatelstwa z bliska i z daleka. Mowę pogrzebową wygłosił Msgr. Stablewski, podnosząc skromną i cichą lecz przezorną pracę zmarłego, pamiętającego zawsze o obowiązkach względem Boga i narodu swego. — Pięknie wyraził się kaznodzieja mówiąc, iż nie każdemu jest dano być owym słupem ognistym, który postępuje przed narodem i przewodniczy mu, nie mniéj ważną jest i zasługi pełną owa praca pszczoły, która miód znosi do ula swego, a tak jest przezorną, że z nabytku swego nic nie utraci, praca taka zawsze, a szczególnie w naszém położeniu jest prawdziwą zasługą, gdyż przez byt ekonomiczny chroni od zagłady byt narodowy. Przechodził ś. p. Antoni hr. Czarnecki — mówił kaznodzieja, — ciężkie cierpienia w swém życiu, dziś już nie cierpi pospołu z nami, pospołu z narodem nad nieszczęściami strasznie dotykającemi nasz naród, który słusznie porównał do społeczności pierwszych chrześcian, — wiarą! wielką wiarą! w świętość swéj sprawy zwyciężyli męczennicy, a więc i naród męczeński gdy będzie miłować swoję przeszłość, gdy będzie wierzył, mocno wierzył w swoję przyszłość, idąc wytrwale po drodze ciernistéj pod znakiem krzyża, zwycięży! Zwracając się do ciężko strapionego syna, a spadkobiercy powiedział: Odziedziczasz nie tylko majątek, lecz i obowiązki przywiązane do tradycyi familijnych i narodowych, ogródź potrójnym murem tę siedzibę ojców twoich, aby się nic nie dostało obcego, coby ujmę przyniosło tradycyom narodowym, aby żadne uczucia nie ulotniły się, które winny być składane tylko na ołtarzu ojczyzny, gdyż te są największym naszym narodowym klejnotem, — jeżeli wszystkiego nas pozbawią, to w piersi naszéj zamkniemy te skarby nasze, by je — czyste i niepokalane — przekazać nowemu pokoleniu. — Monsignor Poniński poświęcił zwłoki śmiertelne, które lud zaniósł do familijnego grobu.

* **Oborniki.** W drugim kwartale roku bieżącego wyemigrowało z powiatu obornickiego 43 ojców rodzin resp. osamotnionych, w ogóle 92 osoby, i to 89 do Ameryki, 2 do Rosyi i Królestwa Polskiego, 1 do Galicyi. — W tym samym kwartale roku zeszłego wyemigrowało 173, a w roku poprzednim 246 osób.

* **Kempno.** W Podzamczu wybuchł w dniu 14 b. m. pożar i zniszczył dwa domy mieszkalne.

* **Bydgoszcz,** 17 sierpnia. Dziś z rana znaleziono w Rupienicy w pomieszkaniu robotnika Franciszka Grodzkiego troje dzieci we krwi i prawie zupełnie bez zmysłów. Sprawcą téj straszliwéj zbrodni, jak się to ze znalezionego listu okazało, jest sam ojciec ich, a przyczyną mają być niesnaski domowe. Czteroletnia Rozalia Grodzka ma w kąciku lewego oka głęboką ranę, daléj silnie nadwerężoną szczękę i kilka zębów wybitych. Podobne rany na głowie mają jedenastoletnia Marya Grodzka i trzechletni Franciszek Grodzki. Siekierę, którą Grodzki dzieci te poranił, znaleziono za piecem; obuch był bardzo pokrwawiony. Nieszczęśliwą dziatwę zupełnie nieprzytomną odwieziono do lazaretu miejskiego w Bydgoszczy. — Żony Grodzkiego, będącéj chorowitą, nie było téj nocy w domu. — W liście wspomnianym pisał nadto Grodzki, że się rzuca do wody.

* **Wschowa.** W dniu 4 b. m. podczas spisu bydła naliczono tu 202 koni i 238 sztuk bydła rogatego.

* **Poznańskie** (niemieckie) stowarzyszenie ku wspieraniu urzędników gospodarczych, liczy 9 patronów honorowych, 43 członków honorowych i 36 członków rzeczywistych. Dyrektorem tego stowarzyszenia jest jeneralny plenipotent dóbr otorowskich p. Sasse, a prezesem rady nadzorczéj dyrektor ziemstwa p. Staudy. Dnia 7 b. m. odbyło się walne zebranie tego stowarzyszenia pod laską pana Sasse. Ze sprawozdania za 1885 r. wykazało się, że w 1885 roku było dochodu 1394,10 m., który razem z remamentem z 1884 roku (607,25 marek), przedstawia ogólną sumę dochodu 1991,35 marek. Tą sumą jest objęta prowizya od kapitałów Stowarzyszenia (1082 mr.) Rozchód przedstawia się jak następuje: na pensye wypłacono 302,20 mr.; wsparcia członkom niemającym stanowiska 211,20 mr.; na biuro, utensylia piśmienne, dzierżawę za lokal i t. p. 448,66 mr.; listów zastawnych kupiono za 921,05 mr., te przedstawiają atoli 900 mr. nominalnéj wartości. Ogólny rozchód przedstawia się zatém w sumie 1893,05 mr., remanentu pozostało 90,30 mr. Na dniu 31 grudnia 1884 roku posiadało Stowarzyszenie 26,900 mr. majątku, a z końcem 1885 roku po zakupieniu listów zastawnych (900 marek) było go 27,800 mr. Jeden z członków odebrał w 1885 r. stałéj pensyi 300 marek, a wsparcie w sumie 211,20 mr. wypłacono trzem członkom.

* **Płaca robotnika** przeciętnie wzięta jest najniższą na Śląsku, w Księstwie i w Prusach Zachodnich. Na Górnym Śląsku dorosły robotnik męski zarabia tylko 97 fen, na Śląsku przeciętnie 1,02 marek, w Księstwie 1,07 m., w Prusach Zachodnich 1,17 mrk. Dorosłe kobiety na Śląsku przeciętnie 66 fen., w Księstwie 67 fen.; młodociani robotnicy 39 fen. — Mało!

† **Halina Cieciszowska,** ksieni Panien Kanoniczek warszawskich, rodzona ciotka Henryka Sienkiewicza, zmarła w tych dniach w Warszawie. — Pogrzeb odbył się dnia 4 b. m. R. i. p.

* **Z Karlsruhe** donoszą, że tamże przy ulicy Uhlanda zawalił się we wtorek po południu nowy, bliski ukończenia czteropiętrowy dom, podczas gdy w nim zatrudnieni byli robotnicy. Dotychczas wydobyto 8 trupów, kilkunastu robotników znajduje się jeszcze pod gruzami.

* **Cholera.** Od poniedziałku do wtorku południa zachorowało w Tryeście 18 osób, zmarło 7; w Istryi zachorowało 8 osób; w Fiume zachorowała 1 osoba.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 19go sierpnia św. Benigny p.

Wschód słońca o godz. 4 minut 49. Zachód o godzinie 7 minut 17.

TELEGRAMY.

Londyn, 18 sierpnia. Wedle urzędowego komunikatu postanowił gabinet nie odwoływać natychmiast afgańskiéj komisyi granicznéj i prowadzi z Rosyą rokowania o kilka jeszcze spornych punktów, położonych w pobliżu Oksusu. Przed nadejściem odpowiedzi rosyjskiéj nie zostanie zarządzoném odwołanie komisyi, rząd angielski zamyśla przesłać rozkaz komisyi, ażeby w początkach zimy powróciła do Indyi. (Zobacz wstęp dzisiejszego Przeglądu w „Kuryerze.“)

Paryż, 18 sierpnia. 83 rady jeneralne, które zebrały się przedwczoraj na sesyą, obrały do biur 72 republikańskich i 11 konserwatywnych członków. (Zobacz Przegląd.)

Metz, 18 sierpnia. Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup dyecezyi Metz umarł dziś w nocy o godzinie 2.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 33 i zawiera: O ziarnie jęczmienia, Maryan A. Barta. — W sprawie gorzelniczéj. — Widoki tegorocznich żniw w W. Ks. Poznańskiem. — Korespondencya rolnicza z Warszawy: Wystawa ogrodnicza w Warszawie. — Dział pytań i odpowiedzi: Jak się zakładają i pielęgnują żywe płoty świerkowe? — Seradella i jéj znaczenie w rolnictwie. — Do kwestyi: „Czy buraki są dobrym przedpłodem jęczmienia“. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Program ósmego międzynarodowego targu na zboże, mlewo, chmiel i bydło rozpłodowe we Lwowie. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

---

* **Pasiecznika** wyszedł nr. 8 i zawiera: O ulach, rys historyczny (ciąg dalszy). — Piśmiennictwo: Pszczoła dr. Lewickiego, Bartnictwo dr. Ciesielskiego. — Pogadanka na sierpień, wrzesień i październik.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani hr. Potworowska z córką z Parzęczewa, Chełmski z Łukomia, hr. Konopacki z Drezna, Wollner z Wrocławia, Lazarus z Wrocławia, Feige z żoną z Bytomia, dr. Kohn z Inowrocławia, Nadelmann z żoną z Gniezna, dr. Rahmer z Bytomia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Golańska ze Sremu, Lausz z Cylichowy, Ziomkowicz z Poznania, Mądrzejewski z Wrocławia, Dybisławski z Boruszyna.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Medyolańskie 10-lirowe losy z r. 1866. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 16 września. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **10 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 40 fen. za sztukę.

(W) Poznań, 18 sierpnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — — centn sierpień 123,— płacono, sierpień-wrzesień —,— płacono.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— sierpień 37,70 płacono, wrzesień 37,80 płac no, październik 37.50 płac., listopad-grudzień 37,— pł. styczeń 37.10 pł., luty 37,50 pł.

Okowita. w miejscu (bez beczki) 37,50 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litr.. cena wypowiedziana 37,70 mrk.. sierpień 37.70 mrk.. wrzesień 37.80 mrk.. październik 37.40 mk.. listopad grudzień 37,— mrk., styczeń —,— m., luty —,— mrk., w miejscu bez beczki 37.40 m.

(W.) **Poznań,** 18 sierpnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk.. nr. 0 10.50—11 mrk., rżana nr. 0 i 1 9.25—10 mrk po 50 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 18 sierpnia 1886.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	16	—	15 60		15 30	— —
Żyto	12	30	12	—	11 50	— —
„ nowe . . .	—	—	—	—	—	— —
Jęczmień . .	12	60	12	—	11	— —
Owies . . .	12	80	12	30	11 50	— —
„ nowy . .	—	—	—	—	—	— —
Grech wrzący .	—	—	—	—	—	— —
Kartofle . . .	2	—	1	80	—	— —
Łubin żółty . .	—	—	—	—	—	— —
„ niebieski . .	—	—	—	—	—	— —
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	— —
Rzep zimowy . .	—	—	—	—	—	— —

Wrocław, 17 sierpnia 1886.

Żyto (za 2000 funt.) słabiéj. wypowiedziano —— cent.. Cena wypowiedziano —,— m.. sierpień 128 — żąd., sierpień-wrzesień —,— płacono, wrzesień-październik 128,50 żąd., październik-listopad 129.— żąd., listopad-grudzień 130,— żąd., kwiecień-maj 1887 134,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 118.— żąd. sierpień-wrzesień 116,— żąd.. wrzesień-październik 110,— żąd.

Oléj rzepiowy b. in.. wypowiedz. ——centn. w miejscu —,— żąd.. sierpień 42,75 żądano, sierpień-wrzesień 42,25 żąd., wrzesień-październik 42 25 żąd., październik-listopad —,— żąd., listopad-grudzień —,— żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litrów w miejscu —,—, sierpień 37,40—60 płacono, sierpień-wrzesień 37,30—40 płacono wrzesień-październik 37,50 płac., październik-listopad 37,60 płacono, listopad-grudzień 37,60 płacono, kwiecień-maj 1887 39,— żąd.

Stan powietrza.

Dnia 17 sierpnia 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	755	Płn. Z. 6	zachm.	13
Aberdeen . . .	758	Płn.Płn.Z. 4	pochmurno	14
Chrystiansund .	756	Z. Płd. Z. 1	zachm.	14
Kopenhaga . .	759	W.Płd.W. 3	pogodne	16
Sztokholm . . .	760	spokojnie.	pół zachm.	17
Haparanda . . .	761	spokojnie.	pół zachm.	15
Petersburg . . .	759	Płd. W. 2	zachm.	15
Moskwa	762	spokojnie.	pochmurno	14
Kork, Queenst.	766	Płn. 4	pochmurno	14
Brest	766	Płn.Płn.Z. 4	zachm.	14
Helder	758	Z. Płd. Z. 1	pochmurno	16
Sylt	758	Z. Płd. Z. 2	zachm.	16
Hamburg	759	Płd. 1	deszcz	17
Świneminde . .	759	Płd. W. 3	bez chmur	16
Neufahrwasser .	761	spokojnie.	zachm.	17
Kłajpeda	760	Płn. 2	zachm.	17
Paryż	763	Z. 1	zachm.	12
Monaster	759	Płd. Z. 2	zachm.	14
Karlsruhe . . .	761	Płd. Z. 4	zachm.	16
Wiesbaden . . [1]	760	Płn.Z. 4	pół zachm.	15
Monachium . . .	762	Z. 3	pochmurno	16
Kamienica . . .	759	spokojnie.	pochmurno	17
Berlin	759	Płd W. 1	bez chmur	18
Wiedeń	760	spokojnie.	pogodne	16
Wrocław	760	Płd W. 2	zachm.	18
Isle d'Aix . . .	767	Płn. 3	zachm.	16
Nizza	760	W. 1	pół zachm.	22
Tryest	759	W.Płn.W. 1	bez chmur	24

[1]) W nocy drobny deszczyk.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe. W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Północno zachodnia depresya nad morzem norwegskiem znikła. Ponad morzem północnem utworzyła odnoga téj depresyi i spowodowała spadnięcie temperatury w Niemczech północnych poniżéj 760 mm. W skutek tego na zachodzie Niemiec przy słabych, nad morzem północnem południowozachodnich wiatrach, ponuje powietrze chłodne, ponure i dżdżyste. Na wschodzie jest zachmurzenie zmienne a temperatura miejscami ponad normalną. Nad wyspami brytańskiemi podniósł się znacznie. termometr i wskazuje maximum 769 mm. w Walencyi. Górne chmury idą ponad Niemcami wschodniemi z PłnZ. do Płn., ponad Monachium.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w sierpniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
17. Pop. 2	754,6	Płn.Z. sł.	pochmurno	+21,8
17. Wie. 9	755.1	Płn.Z. sł.	pogodne	+17,0
18. Ran. 7	756,9	Płn.Z. um.	pół pogod.	+14,4

Dnia 17 sierpnia maximum ciepła + 22°6 Cel.
„ „ „ minimum ciepła + 10 7 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg.“ jak następuje:

Zmienne, cokolwiek cieplejsze powietrze przy słabym, niekiedy umiarkowanym ruchu powietrza wiejącego w zmiennym kierunku.

Telegram giełdowy

Berlin, 18 sierpnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica chwiejno.	
wrzesień-paźdz.	159,—
listopad-grudz.	162,—
Żyto osłab.	
wrzesień-paźdz.	128.50
paźdz.-listopad	129.—
listopad-grudz.	129,75
Oléj rzep. spok.	
wrzesień-paźdz.	42.60
kwiecień-maj	43,60
Okowita słabo.	
w miejscu	38.60
sierpień-wrzesień	38,30
wrzesień-paźdz.	38.50
paźdz.-listopad	38.80
listopad-grudz.	38.80
kwiecień-maj	40,—
Owies	
wrzesień-paźdz.	115,—
Wyp.-żyta wsp.	
Wyp.-oko. kw.	120,000

Kapitały.

Berlin, 18 sierpnia 1886.

Pr. consol. 4%	105,75
Pozn. 4% listy z.	102,—
Pozn. 3½% l. z.	100,—
Pozn. listy rent.	104,50
Austr. banknoty	161,90
Austr. renta srebr.	70,25
Ros. banknoty	198,25
Ros. consol. 1871	100,10
Ros. listy zast.	98,25
Pol. 5% listy z.	62,40
Pol. likw. l. zast.	57,50
Węg. 4% rent. zł.	87,75
Austr. akcye kr.	453,—
Aust. franc. kol. p.	369,50
Lombardy	186,50
Uspesob. spok.	

Szczecin, 18 sierpnia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica osłab.	
wrzesień-paźdz.	163,50
paźdz.-listopad	163,50
Żyto słabo.	
wrzesień-paźdz.	126,50
paźdz.-listopad	127,—
Oléj rzep. spok.	
sierpień	42,—
wrzesień-paźdz.	42,—
Okowita stale.	
w miejscu	38,90
sierpień-wrzesień	38,50
wrzesień-paźdz.	38,80
paźdz.-listopad	39,—
Petroleum	
w miejscu	10,75
Rzepik	
w miejscu	

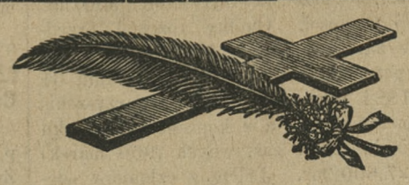

Dnia 17-go sierpnia o godzinie 9-téj z rana zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, nasza najukochańsza matka i babka, przeżywszy lat 72, ś. p. (374)

z Rybarskich

Antonina Stark.

Pochowanie zwłok odbędzie się w czwartek o godzinie 5-téj wieczorem z domu żałoby Wilhelmowska ulica nr. 19.

Ciężko strapieni synowie
Antoni i Józef Stark
wraz z rodzeństwem.

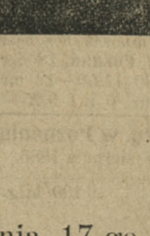

Dnia 17-go b. m. zmarł nagle w 28-mym roku życia ś. p. (384)

Witołd Wize.

Wyprowadzenie zwłok z Linia w piątek dn. 20 bm. o godz. 6 z rana, o 11 zaś nabożeństwo żałobne i spuszczenie do grobu w Michorzewie.

W smutku pogrążona rodzina.

Cukrownia w Kościanie.

Tegoroczne walne zebranie Akcyonaryuszy naszego Towarzystwa odbędzie się 14-go września o godzinie 11-téj przed południem na sali p. Kurczewskiego w Kościanie. (375)

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z interesów ubiegłéj kampanii,
2. Pokwitowanie (udzielanie deszarży),
3. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczéj,
4. Ustanowienie dywidendy,
5. Powzięcie uchwał nad wnioskami tak Rady Nadzorczéj jak Akcyonaryuszy.

Rada Nadzorcza. **Zarząd.**
Stanisław Chłapowski, zastęp. przewod. **B. Lorenz. H. Greiner.**

Katolicka pensya panien

w Kościerzynie (Berent W. Pr.)

Początek nauk **3 września**. Egzamin nauczycielek 15 i 16 paźdz., piśmienny 20 i 21 paźdz. ustny. Pensya roczna 360 mrk. Bliższych wiadomości udziela przełożona domu, **Laszewska.** (376)

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę uprzejmie, iż pracownią moją tapicerską i dekoratorską przeniósłem ze św. Marcina (267)

na ulicę Berlińską.

Przy téj sposobności pozwalam sobie nadmienić, iż powiększyłem interes, otworzywszy

magazyn gotowych wyściełanych mebli,

i polecam się łaskawym względom. Jak dotychczas, tak i nadal będę się starał wszystkim wymaganiom zadosyć uczynić.

Antoni Karlewicz,
tapicer i dekorator.
Róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ul.
w domu pana Fekerta.

Cierpiącym na żołądek i rekonwalescentom polecam moje pod gwarancyą czystości naturalne, znakomite

Czerwone wina feslawskie

za 100 litrów mrk. 130, 150, 180, 200.
za butelkę mrk. 1.10, 1.25, 1.50, 1.60, 1.75 excl. szkła.
Wysełа się także i w mniejszych sądkach. Cennikami chętnie służę. (332)

Feliks Przyszkowski,
Racibórz.
Handel hurtowny wina węgierskiego.

Stare wina węgierskie

na butelkach i na gąsiorkach dla chorych i rekonwalescentów poleca **handel win hurtowny** (377)

ANTONIEGO PFITZNERA,
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Księgarnia Katolicka
w Poznaniu wydała i poleca:

NAUKA
o ś. Sakramencie Bierzmowania.
Napisał (351)
X. J. Gałecki.
W 8-ce str. 40. **Cena 10 fen.**
Z przesyłką 15 fen. 50 expl. za 4,50 m. z przesyłką franco. 100 expl. za 8,00 m. z przesyłką franco. 500 expl. za 36,00 m. z przesyłką franco.

Nad grobem

pieśń żałobna
na (349)
cztery głosy męzkie
(partytura i 4 pojedyńcze głosy) jest do nabycia u autora **Stefana Surzyńskiego,** Garbary Nr. 17. Cena kompletnego egzemplarza **50 fen.**

Dr. Sprangera
maść gojąca

odbiera, **gorączkę i ból** wszelkich **ran i guzów,** niedopuszcza wyrośnienia **dzikiego mięsa,** ściąga wszelkie **wrzody** bez środków zmiękczających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi, karbunkuł,** przestarzałe **uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzelizną.** Przy **kaszlu, kokluszu, rwaniu, bólu krzyży, reumatyzmie** stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen. (159)

Krople św. Jakóba.

Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. **Krople św. Jakóba,** sporządzone podług recepty **bosych mnichów greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych** krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osięgnie się upragniony skutek.

Skład główny: **M. Schuitz** w Hanowerze Schillerstr. Składy utrzymują: S. Radlauer czerwona apteka w Poznaniu, aptek. Szymański w Poznaniu, aptek. Jankowski w Lesznie, aptek. H. Müller w Rawiczu, aptek. A. Jankiewicz w Ostrzeszowie, apteka we Wrześni, oprócz tego nabyć można u p. Alex. Petri w Inowrocławiu. (1404)

Lustracye

i (140)
rady rólnicze.

Aby **najtańszym kosztem** osiągnąć **największe rólnicze dochody i zyski** udziela rad, zaprowadza lub poprawia urządzenia gospodarcze, odpowiednio do każdéj miejscowości castósowane, **agronom** doświadczony długoletnią praktyką w rozmaitych okolicach i krajach. O warunkach dowiedzieć się można listownie, adresując pod literami **J. N.** w Poznaniu **w cukierni p. Sobeskiego.**

K. Piotrowski,
rewizor ksiąg gospodarczych,
Poznań, Wrocławska ul. 19, III p. poleca się do rewidowania i zakładania ksiąg gospodarczych i kupieckich jako i do wykazania **rzeczywistych zysków.** Upraszam o łaskawe wczesne oferty, aby módz zadosyć uczynić wszystkim zamówieniom. (2330)

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Conifer-en Geist) z Czerwonéj apteki** w **Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje **z świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr, Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

CRÊME
Radzcy dr. Mateckiego
radykalny środek
na piegi
polecają (2203)
Jasiński i Ołyński
Drogerya,
Poznań, Śty Marcin nr. 62.
Słoik 3 marki.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347) MAGAZYN

MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

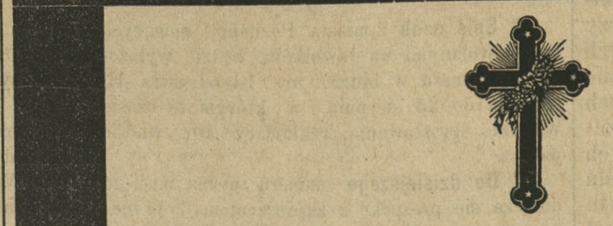

Dnia 18 t. m. zasnął w Bogu, przeżywszy lat 71

FRUMENCYUSZ BĘTKOWSKI.

Eksportacya odbędzie się w piątek dnia 20 o godzinie 5-téj po południu, o czem krewnym i przyjaciołom donosi

ciężko strapiony brat
Lucyan Bętkowski.

Chłodniki

do studzenia zacieru w kadzi fermentacyjnéj

poleca

J. ZIOŁKOWSKI

FABRYKA WYROBOW MIEDZIANYCH
w Jarocinie.

Wykonane przezemnie do przeszło 20 gorzelni, okazały się po użyciu bardzo praktycznemi z powodu zaoszczędzenia opału i czasu, ponieważ zacier spuszczonym być może na 16 do 18-tu stopni. (2141)

Za lepsze odfermentowanie gęstego zacieru przy wysokiéj koncentracyi i lepsze wydatki okowity gwarancyą dać mogę. Wykonuję takowe po podaniu średnicy kadzi w jak najkrótszym czasie, również są gotowe na składzie u mnie w Jarocinie, jako też u pana **J. Winżewskiego, kotlarza w Wrześni.**

Świadectwa polecające przesyłam na żądanie franco.

J. Krysiewicz,

Śty Marcin nr. 65,

poleca swój znacznie zaopatrzony (271)

Skład
w wszelkie przedmioty kuchenne i do gospodarstwa,

jako: rądle, kotły, durszlaki, blachy do dieczeni i do ciast, formy do galaret, puszki i maszyny do lodów, żelazka po prasowania, moździerze, samowary rosyjskie i własnego wyrobu itd. itd.

Superfosfaty

mąkę z kości, mąkę z żużli Thomasa pod gwarancyą zawartości polecamy jaknajtaniéj z fabryki **„Union“** franco do każdéj stacyi drogi żelaznéj

JASIŃSKI I OŁYŃSKI
św. Marcin 62. (213)

Każdą ilość małych czerwono centkowanych, zdrowych

Mirabel

jako też wielkiego ciemnoczerwonego (382)

głogu

kupuje

Adolf Moral,
Parowa fabryka konserwów.
Śty Marcin 23.

Dwa używane

powozy

i

okna stare

pierwszego i drugiego piętra są do nabycia. (341)
Bazar Poznański.

403

Skład

przy ulicy Nowéj i dwa pokoje przy nim, z wyjściem na podwórze, od 1-go października r. b. do wynajęcia.
Bazar Poznański.

Nauczyciel

pracowity i sumienny, który utracił urząd nie ze swéj winy, mający polecenia od znających go bliżéj kapłanów i obywateli, szuka odpowiedniego zajęcia. Jest biegły w rachunkowości i korespondencyi polskiéj i niemieckiéj; przyjąłby przeto chętnie miejsce jako r a c h m i s t r z lub kasyer. Nadto jest obeznany dokładnie z hodowlą szkółki drzewek owocowych i róż chmielu, warzywa i z bartnictwem postępowem. (324)

Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya pisma naszego.

Poszukuję

umieszczenia od każdego czasu u osoby duchownéj. Będąc lat 10 w podobném miejscu (liczę lat 32) utraciłam je z powodu śmierci mego chlebodawcy; z gospodarstwem kobiecem, chowem trzody, drobiu itp. jestem kompletnie obeznaną, również z gotowaniem na pierwszy stół, przytem umiem pięknie prać i prasować. O łaskawe oferty upraszam do bióra ZYBERT, Poznań, ulica Teatralna nr. 5. (320)

Agronom

Polak z Wielkopolski, który wskutek dzisiejszych utrudnień opuścić musi Litwę, gdzie miał od lat kilku posadę rządzcy, poszukuje miejsca.

Bliższych wiadomości udzieli **Ks. dr. Kantecki.** (335)

Melony

nie za miękkie kupuje na konfitury cukiernia (378)

A. Pfitznera,
Stary Rynek nr. 6.

Poszukuje posługi

Maryanna Mniszak,
Długa ulica nr. 8 w sklepie.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu**
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

CUKIER
i winny ocet
poleca (325
W. BECKER,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14.

Urzędnik

resp. rządzca gosp., kawaler, 35 lat, nadzwyczaj zdolny i wykształcony, w miejscu, którego wiarogodne zaświadczenia chlubnie polecają, szuka u polsk. chlebodawcy stósownéj posady zaraz lub od św. Michała. Łaskawe oferty sub **J. P. 318 w Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**

Ucznia

mówiącego po polsku i po niemiecku poszukuje (380)
H. SCHULTZE,
śty Marcin 53.

W ogrodzie Stocka
w czwartek dn. 19 b. m.
w rocznicę
zawiązku orkiestry
Koncert
wieczorny
z nowym programem.
Wstęp dla dorosłych wyjątkowo po 25 fen., dzieci 10 fen.
W czasie koncertu
Ognie bengalskie.
Początek o godzinie 7 wiecz.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.